

4. *Św. Jan Maria Vianney.*

Katecheza papieża Benedykta XVI wygłoszona w Castel Gandolfo w czasie audiencji ogólnej w dniu 5 sierpnia 2009 r.

Drodzy bracia i siostry!

W dzisiejszej katechezie chciałbym pokrótce przedstawić życie świętego Proboszcza z Ars, zwrócić uwagę na pewne jego rysy, które mogą posłużyć jako przykład również dla kapłanów w naszych czasach, z pewnością różniących się od tych, w których on żył, a w których pod wieloma względami występują te same zasadnicze wyzwania ludzkie i duchowe. Właśnie wczoraj minęło 150 lat od jego narodzin dla nieba: św. Jan Chrzyciel Maria Vianney zakończył bowiem swoje ziemskie życie o drugiej nad ranem 4 sierpnia 1859 r.; odszedł na spotkanie z Ojcem niebieskim, by otrzymać w dziedzictwie królestwo, przygotowane od stworzenia świata dla tych, którzy wiernie zachowują Jego naukę (por. Mt 25, 34). Jakże wielkie święto musiało być w raju, gdy przyszedł tak gorliwy pasterz! Jakież przyjęcie zgotowała mu z pewnością rzesza dzieci, pojednanych z Ojcem dzięki jego działalności proboszcza i spowiednika! Tę rocznicę wykorzystałem jako okazję do tego, aby ogłosić Rok Kapłański, którego hasłem, jak wiadomo, są słowa: «Wierność Chrystusa, wierność kapłana». Wiarygodność świadectwa, a w rezultacie skuteczność misji każdego kapłana zależy od świętości.

Jan Maria Vianney urodził się w małej wiosce Dardilly 8 maja 1786 r. w rodzinie chłopskiej, ubogiej w dobra materialne, ale bogatej w człowieczeństwo i wiarę. Zgodnie ze zwyczajami tamtych czasów, został ochrzczony w tym samym dniu. Dzieciństwo i lata młodości spędził pracując w polu i pasąc bydło, toteż w wieku 17 lat był jeszcze analfabetą. Znał jednak na pamięć modlitwy, których go nauczyła pobożna matka, i oddychał religijną atmosferą panującą w domu. Biografowie podają, że od wczesnej młodości starał się żyć zgodnie z wolą Bożą, nawet gdy wykonywał najprostsze posługi. Żył w sercu pragnienie, by zostać kapłanem, ale niełatwo było je zrealizować. Doszedł do święceń kapłańskich po wielu trudnościach i mimo niezrozumienia, dzięki pomocy mądrych kapłanów, którzy nie ograniczyli się do osądzania jego ludzkich słabości, ale potrafili spojrzeć głębiej, dostrzegając zarysowującą się w tym naprawdę szczególnym młodym człowiekiem obietnicę świętości. 23 czerwca 1815 r. otrzymał święcenia diakonatu, a 13 sierpnia tego samego roku został kapłanem. Nareszcie, w wieku 29 lat, po wielu chwilach niepewności, po licznych porażkach i wylanych łzach, mógł przystąpić do ołtarza Pańskiego i urzeczywistnić marzenie swego życia.

Święty Proboszcz z Ars zawsze niezwykle sobie cenił otrzymany dar. Mówił: «Ach, jaką wielką rzeczą jest kapłaństwo! Zrozumiemy to dobrze dopiero w niebie. (...) Gdyby człowiek zrozumiał to na ziemi, umarłby, nie ze strachu, lecz z miłości!» (Abbé Monnin, *Esprit du Curé d'Ars*, p. 13). Jeszcze jako dziecko zwierzył się matce: «Gdybym był księdzem, chciałbym zdobyć wiele dusz» (Abbé Monnin, *Procès de l'ordinaire*, p. 1064). I tak się stało. W pracy duszpasterskiej, tak prostej, a tak nadzwyczaj owocnej ten nieznanany proboszcz w zapadłej wiosce na południu Francji do tego stopnia potrafił utożsamić się ze swą posługą, że stał się, również w sposób wi-

działny i powszechnie rozpoznawalny, *alter Christus*, obrazem Dobrego Pasterza, który w odróżnieniu od najemnika daje życie za swoje owce (por. J 10, 11). Na wzór Dobrego Pasterza dawał swoje życie przez dziesięciolecia posługi kapłańskiej. Jego życie było żywą katechezą, która stawała się szczególnie skuteczna, gdy ludzie widzieli go podczas odprawiania Mszy św., na adoracji przed tabernakulum lub spędzającego wiele godzin w konfesjonale.

Centrum całego jego życia stanowiła zatem Eucharystia, którą sprawował i adorował pobożnie i z szacunkiem. Inną zasadniczą cechą wyróżniającą tego nadzwyczajnego kapłana była gorliwa posługa spowiedzi. Praktykę sakramentu pokuty uznawał za logiczne i naturalne wypełnianie kapłańskiego apostołstwa, w posłuszeństwie poleceniu Chrystusa: «Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane» (J 20, 23). Św. Jan Maria Vianney wyróżniał się przeto jako znakomity i niez mordowany spowiednik i mistrz duchowy. Prowadzony «jednym poruszeniem wewnętrznym od ołtarza do konfesjonau», gdzie spędzał znaczną część dnia, «starał się na wszelkie sposoby, przez kaznodziejstwo i skuteczną radę, umożliwić swoim parafianom odkrycie znaczenia i piękna sakramentalnej pokuty, ukazując ją jako wewnętrzny wymóg Obecności eucharystycznej» (por. List do kapłanów na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego, w: «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 7-8/2009, s. 5).

Metody duszpasterskie św. Jana Marii Vianneya wydawać by się mogły mało przydatne w obecnych warunkach społecznych i kulturowych. W istocie, jak mógłby go naśladować kapłan dzisiaj, w świecie tak bardzo zmienionym? Choć prawdą jest, że zmieniają się czasy, a wiele charyzmatów jest związanych z osobą, a zatem niepowtarzalnych, istnieje jednak pewien styl życia oraz podstawowe dążenie, nad którym wszyscy powinniśmy pracować. Jeśli się dobrze przyjrzeć, tym co uświęciło Proboszcza z Ars była pełna pokory wierność misji, do której powołał go Bóg; nieustanne, ufne powierzenie się Bożej Opatrzności. Potrafił poruszać serca ludzi nie dzięki swoim ludzkim zdolnościom ani też wyłącznie przez chwalebne wszak zaangażowanie woli. Zdobywał dusze, nawet najbardziej odporne, przekazując im to, czym głęboko żył, czyli swoją przyjaźń z Chrystusem. Był «zakochany» w Chrystusie i prawdziwym sekretem jego sukcesu duszpasterskiego była miłość do Misterium eucharystycznego, które głosił, sprawował i którym żył; stała się ona miłością do Chrystusowej owczarni, do chrześcijan i do wszystkich ludzi szukających Boga. Jego świadectwo przypomina nam, drodzy bracia i siostry, że dla każdego ochrzczonego, a tym bardziej dla kapłana Eucharystia «nie jest po prostu wydarzeniem, w którym uczestniczą dwie osoby, dialogiem między Bogiem i mną. Komunia eucharystyczna prowadzi do całkowitej przemiany życia. Z mocą szeroko otwiera całe «ja» człowieka i stwarza nowe «my» (Joseph Ratzinger, *La Comunione nella Chiesa*, p. 80).

Nie należy zatem sprowadzać postaci św. Jana Marii Vianneya do godnego wprawdzie podziwu przykładu dewocyjnej duchowości XIX-wiecznej; przeciwnie trzeba dostrzec profetyczną moc cechującą jego niezwykle aktualną osobowość ludzką i kapłańską. W porewolucyjnej Francji, doświadczającej pewnego rodzaju «dyktatury racjonalizmu», zmierzającej do wyeliminowania obecności kapłanów i Kościoła ze społeczeństwa, przeżywał on najpierw – w latach młodości – okres heroicznej wiary, kiedy potajemnie przemierzał nocą kilometry, by uczestniczyć we Mszy św.

Później, jako kapłan, wyróżniał się wyjątkowo owocną i twórczą pracą duszpasterską, pokazującą, że panujący wtedy racjonalizm w rzeczywistości nie był w stanie zaspokoić autentycznych potrzeb człowieka, a więc w ostatecznym rozrachunku nie można było nim żyć.

Droży bracia i siostry, po 150. latach od śmierci świętego Proboszcza z Ars wyzwania współczesnego społeczeństwa są nie mniej trudne, a może nawet stały się bardziej złożone. Jeśli wtedy panowała «dyktatura racjonalizmu», w dzisiejszych czasach obserwuje się w wielu środowiskach pewnego rodzaju «dyktaturę relatywizmu». Obydwe jawią się jako nieadekwatne odpowiedzi na słuszną potrzebę człowieka posługiwania się w pełni własnym rozumem jako dystynktywnym i konstytutywnym elementem jego tożsamości. Racjonalizm był nieadekwatny, ponieważ nie uwzględniał ludzkich ograniczeń i sam rozum chciał uczynić miarą wszystkich rzeczy, przemieniając go w boga. Współczesny relatywizm upokarza rozum, ponieważ w praktyce stwierdza, że istota ludzka nie może poznać z całą pewnością niczego, co wykracza poza dziedzinę nauk pozytywnych. Tymczasem dzisiaj, podobnie jak wówczas, człowiek «zbrzący o sens i spełnienie» stale poszukuje wyczerpujących odpowiedzi na zasadnicze pytania, które wciąż sobie stawia.

Ojcowie Soboru Watykańskiego II, byli świadomi tego «pragnienia prawdy», płonącego w sercu każdego człowieka, gdy mówili, że zadaniem kapłanów «jako wychowawców w wierze» jest kształtowanie «prawdziwej wspólnoty chrześcijańskiej», zdolnej przygotowywać «wszystkim ludziom drogę do Chrystusa» i wypełniać «prawdziwe zadanie macierzyńskie» wobec nich, wskazując lub wytyczając ludziom niewierzącym «drogę do Chrystusa i Jego Kościoła», a wiernych «pobudzając, pochrzestając i wzmacniając do duchowej walki » (por. *Presbyterorum ordinis*, 6). Nauka, jaką w tym zakresie niezmiennie przekazuje nam święty Proboszcz z Ars, mówi, że podstawą tej pracy duszpasterskiej kapłan powinien uczynić głębokie zjednoczenie osobiste z Chrystusem, które musi pielęgnować i umacniać dzień po dniu. Tylko wtedy gdy będzie zakochany w Chrystusie, kapłan będzie mógł uczyć wszystkich tego zjednoczenia, tej głębokiej przyjaźni z Boskim Nauczycielem; będzie mógł poruszać serca ludzi i otwierać je na miłosierną miłość Pana. A zatem tylko wtedy będzie mógł wzbudzać entuzjazm i ożywiać ducha w powierzonych mu przez Pana wspólnotach. Módlmy się, aby za wstawiennictwem św. Jana Marii Vianneya Bóg obdarzał Kościół świętymi kapłanami oraz by wierni pragnęli coraz bardziej wspierać i wspomagać ich w posłudze. Powierzmy tę intencję Maryi, którą właśnie dzisiaj czcimy jako Matkę Bożą Śnieżną.

Do Polaków:

Serdecznie witam uczestniczących w tej audycji Polaków. Wczoraj obchodziliśmy wspomnienie św. Jana Marii Vianneya, patrona kapłanów. Za jego wstawiennictwem prosimy Boga w Roku Kapłańskim o dar świętości ich życia i posługi. Niech będą dla wszystkich posłańcami nadziei, pojednania i pokoju. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.